

ŚWIĘTOGÓRSKA
Róża
DUCHOWNA



Czasopismo sanktuaryjne
kwiecień-maj-czerwiec

nr 2/2023 (259)

Radujmy się!
Chrystus
zmartwychwstał!





Ressurexit vere, Attetunia!



Drodzy Czczyciele Matki Bożej Świętogórskiej i Piegrzymi!

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego w imieniu Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri na Świętej Górze składam najserdeczniejsze życzenia miłości, pokoju i nadziei, którą niesie pusty grób Jezusa.

Niech zwycięstwo bożej miłości napełnia nasze serca wiarą oraz ożywia dobro, poprzez które przybliżamy się do tajemnicy nieskończoności Boga. Zmartwychwstanie Pana Jezusa niech nam przypomina, że nasza wiara jest największą radością i sensem życia. Jak nas uczył św. Jan Paweł II, nie lękajmy się przyznawać do naszej wiary i otwórzmy na nowo drzwi Chrystusowi.

Z życzeniami radosnego świętowania i zapewnieniem o modlitwie

Ks. Marek Dudek COR
SUPERIOR

Święta Góra, Wielkanoc 2023

Aktualności

<i>ks. Paweł Ogródnik CO</i> : Radość Zmartwychwstania!	4
<i>kl. Adam Pupka CO</i> : Klerycy na rekolekcyjnych szlakach	5
<i>Eryk Pazoła</i> : Kurs Alpha	6
<i>Eryk Pazoła</i> : Spotkanie kolędowe młodzieży	7

Z życia sanktuarium

<i>ks. Michał Kulig CO</i> : Kolędowanie na Świętej Górze	8
<i>Eryk Pazoła</i> : Ekstremalna Droga Krzyżowa	9

Porady duchowe

<i>ks. Jacek Niesyto CO</i> : Zmartwychwstanie	10
--	----

Katecheza

<i>ks. Paweł Cyz CO</i> : Biblia w pigułce... ..	11
--	----

Autorytety

<i>ks. Stanisław Gawlicki CO</i> : Namiestnik – Biskupem	14
--	----

Z naszej historii

<i>ks. Henryk Brzozowski CO</i> : Życie i twórczość artystyczna <i>ks. Tomczaka</i> ..17	
<i>ks. Dawid Majda CO</i> : Biogramy świętogórskich kapłanów i braci	26

Myśli filipińskie

<i>Marcin Kuczok</i> : Duchowa obecność Zmartwychwstałego w Kościele	29
--	----

Z pielgrzymiego szlaku

<i>kl. Adam Pupka CO</i> : Ze Świętej Góry do Ziemi Świętej	31
---	----

Dicimus vobis

<i>kl. Adam Pupka CO</i> : Skandal zmartwychwstania	32
---	----

Rozmaitości

<i>Edyta Chmielarczyk</i> : Serniczek na szybko	39
---	----

ks. Paweł Ogrodnik COB

RADOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA!

Raduj się, ziemi, opromieniona tak niezmiernym blaskiem, a oświecona jasnością Króla wieków, poczuj, że wolna jesteś od mroku, co świat okrywa!

(z Orędzia Paschalnego)

Przyszedł wyczekiwany czas Zmartwychwstania. Po okresie umartwienia i pokuty spotykamy się w gronie rodziny i przyjaciół by świętować moment pokonania przez Chrystusa śmierci oraz dziękować Bogu za łaskę Odkupienia. Radość budzi się w ludzkim sercu, bo oto Ten, który miał zamknąć usta na zawsze, staje żywy pośród swoich uczniów i wita ich słowami „Pokój wam!”.

Czas Wielkiego Postu był czasem postanowień – może warto, odpoczywając nieco od suto zastawionego, świątecznego stołu pomyśleć, jacy

być szansę na nowe otwarcie. Obyśmy skorzystali z tej możliwości i rzeczywiście odnaleźli paschalną radość.

Przed nami najpiękniejsze tygodnie w ciągu roku. Wszystko będzie budzić się do życia i odzyska uśpiony blask. Spoglądając wokół siebie i podziwiając przemianę martwego świata, postarajmy się sami także obudzić do bardziej gorliwego życia, w którym Pokój niesiony przez Zmartwychwstałego Chrystusa będzie wyznacznikiem naszych codziennych wyborów i podejmowanych decyzji. Prośmy również, by Duch Święty, o którego



Wierzę w zmartwychwstanie ciała

dotarliśmy do Wielkanocy – czy choć odrobinę staliśmy się lepsi, czy może dalej stoimy w miejscu, a dobre chęci tylko nimi pozostały? Bo w tych dniach o to właśnie chodzi – by samemu odrzucić się do nowego życia – odrzucić to co wyrzucało nam sumienie, wyzwyc się przywiązań do złego i dać so-

nowe Ześlanie będziemy się teraz mogli, napełnił nasze serca swoją łaską i wsparł nas w budowaniu lepszego świata.

Pełnych Chrystusowego Pokoju Świąt Wielkiej Nocy.

kl. Adam Pupka COr

KLERYCY NA REKOLEKCYJNYCH SZLAKACH

Działalność rekolekcyjna jest czymś, co bardzo wielu osobom kojarzy się z księżmi filipinami. Choć dziejowa konieczność czasów komunistycznych, która w związku z odebraniem innych obszarów pracy, zmusiła do podjęcia działań rekolekcyjnych, już dawno minęła, to samo głoszenie słowa w tej formie, weszło synom Świętego Filipa w krew. Wielu filipińskich re-

musi być szczególne, jak mówi Biblia „(...) skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4, 12). Głoszenie Ewangelii zawsze musi pochodzić od Boga, a w tym celu korzysta także z daru ludzkiej wymowy. Nie da się nauczyć głoszeni Dobrej Nowiny w teorii,



Radość rekolekcji w Mieszkowie

kolekcjonistów i misjonarzy ludowych wciąż się udziela w pracy duszpasterskiej. Ale skąd oni się biorą?

Głoszenie rekolekcji to sprawa niełatwa. Głoszący słowo dociera do miejsca, którego nie zdąży dokładnie poznać, ma ledwie kilka dni, kilka spotkań, aby zasiać ziarno Słowa Bożego, którego uprawą zajmie się potem już kto inny. Rekolekcjonista musi zatem dotknąć serca słuchaczy i poruszyć je, aby te stały się otwarte na odnowę ducha. Słowo rekolekcyjne

niezbędna jest praktyka. W przypadku specyficznej formy głoszenia jaką są rekolekcje praktyka pod okiem doświadczonych rekolekcjonisty wydaje się jeszcze ważniejsza niż w innych przypadkach.

Członkowie świętogórskiej wspólnoty właśnie w taki sposób zawsze zdobywali swoje pierwsze doświadczenia rekolekcyjne, które na długo pozostają w pamięci! Taka okazja, która pozostanie w naszej pamięci, trafiła się także nam, świętogórskim

Aktualności

klerkom 4 roku. Na początku pierwszego tygodnia Postu mieliśmy okazję prowadzić szkolną część rekolekcji parafialnych w Mieszkowie koło Jarocina. Równolegle odbywała się część parafialna w kościele, którą prowadził doświadczony rekolekcyjista ks. Adam Adamski COr.

Próba rekolekcyjnej pracy w szkole to ważne doświadczenie tego, że choć w krótkim czasie kilku spotkań ciężko przekazać wiele, że choć różne okoliczności mogą spr-

wiać wrażenie, że praca taka jest bezowocna, to Bóg umie nawet w takich okolicznościach działać. Ziarno nie wschodzi nim nie wpadnie w ziemię i nie minie pewien czas. Umocnieni tą myślą, pełni dobrych doświadczeń powróciliśmy do naszej codzienności bogatsi o coś cennego, coś, czego w teorii wyczytanej z książek nigdy byśmy nie poznali.



Eryk Pazola

KURS ALPHA

Od dłuższego czasu pracowałem nad planem formacyjnym dla Duszpasterstwa Strych. Na szczęście

Kurs Alpha jest cyklem spotkań, który prowadzi uczestnika od poziomu zero i stawia go w progu Ko-



Kurs Alpha dla młodzieży to radosne przekazywanie wiary i uczenie się jej

w ostatnim czasie udało się nawiązać współpracę z Filipińską Szkołą Nowej Ewangelizacji, która wyszła z inicjatywą przeprowadzenia w Duszpasterstwie Kursu Alpha.

ściola, tłumacząc dlaczego i jak czytać Pismo Święte, jak i za kogo się modlić i wyposażyć w niezbędne narzędzia do postugi w Kościele.

Nasza Alpha przeprowadzana jest w scenariuszu dla młodzieży,

to znaczy, że filmy, materiały, zadawane pytania i cały schemat spotkań są przystosowane dla młodych ludzi. Każde spotkanie rozpoczyna się od wspólnego posiłku, w naszym przypadku pizzy, następnie jest czas integracji, w której poznajemy innych i siebie samych. Po integracji przechodzimy do oglądania filmu, przerywanego czasem na dyskusję w grupach.

Od pierwszego spotkania Kurs Alpha dał nam siebie poznać jako prawdziwie Boże dzieło, przemodłone i logicznie przemyślane, przygotowane faktycznie dla ludzi w naszym wieku, interesujące i poruszające serca.

Już dziś widzę owoce Kursu Alpha w grupie, widzę zmianę, która następuje w młodzieży. Wielu z nich zaczyna się otwierać na Ducha Świętego, na wspólnotę Kościoła, a co najważniejsze, otwierają serce na Słowo Boże.

Mam szczerą nadzieję, że owoce tego kursu będą naprawdę znaczne, zarówno dla Duszpasterstwa Strych jak i dla całego Kościoła. Młodzież jest fundamentem i przyszłością naszej wspólnoty, dlatego myślę, że to nie ostatnia Alpha, która będzie przeprowadzona w naszej lokalnej społeczności.

Eryk Pazola

SPOTKANIE KOŁĘDOWE MŁODZIEŻY

Zawsze wielką radością jest dla nas spotykać się z młodzieżą z innych grup! Dlatego też, 14 stycznia postanowiliśmy zaprosić młodzież

Eucharystii, potem zjedliśmy pyszną klasztorną kiełbaskę na ciepło.

Po przejściu do budynku auli, spędziliśmy wspólnie czas na kolędo-



Święta Góra jest miejscem spotkań duszpasterstw młodzieży

na spotkanie integracyjno-kolędowe. Rozpoczęliśmy od wspólnie przeżytej

waniu. Razem z nami były osoby ze wspólnot z Leszna i Komornik.

Aktualności

Ponieważ nie rozpoczął się jeszcze wtedy Wielki Post, po kolędowaniu oddaliśmy się zabawom ruchowym, tańcom i śpiewom przez jeszcze długie godziny!

Już nie możemy się doczekać kolejnych spotkań i zapraszamy młodzież szkół średnich do zaangażowania w naszą wspólnotę!

Z życia sanktuarium

ks. Michał Kulig COr

KOLEĐOWANIE NA ŚWIĘTEJ GÓRZE

Była to zimowa sobota 7 stycznia 2023 roku! Bazylika na Świętej Górze wypełniała się, można powiedzieć po brzegi, a to za sprawą kolędowania, które wspaniale wykonali niezwykli kolędnicy.

zostali wprowadzeni w nieco poważniejsze, ale również klimatyczne kolędy chóru Palestrina pod dyrekcją Anny Marcinkowskiej oraz zawsze głośnej i licznej Świętogórskiej Orkiestry Dętej prowadzonej przez Piotra Kaczora.



Schola Filippo Vivo przed wypełnioną widownią na koncercie kolęd

Nie byli to artyści z daleka, ale nasi, którzy na co dzień ubogacają liturgię, która celebrowana jest w naszej bazylice.

Na rozpoczęcie tego szczególnego koncertu, na wielką scenę odważnie wyszli najmłodszy i najmniejsi kolędnicy, których najczęściej możemy usłyszeć na każdej Mszy Świętej w niedzielę i święta o godz. 10.30. Oczywiście mowa o scholii Filippo Vivo! Dzieci wraz z towarzyszącymi im artystami oraz opiekunkami, wprowadziły widownię w magiczny i radosny klimat kolędowania na chwałę narodzonego w Betlejem Chrystusa.

Po ich występie, gdy dzieci wróciły do swoich rodziców, wszyscy

Jedna z kolęd była szczególnie, a to za sprawą sympatycznej dziewczynki Danusi Czesiak, która zaśpiewała pastorałkę „Bosy Pastuszek”.

Tradycją tego koncertu jest wspólne zaśpiewanie, przez wszystkich wykonawców oraz wspaniałą widownię – „Kolysanki Świętogórskiej”, która była dedykowana Świętogórskiej Róży Duchownej, dziękując jej za to, że dała światu Jezusa.

Bardzo dziękujemy za wspaniały czas kolęd i nie możemy się doczekać kolejnego kolędowania na Świętej Górze.

EKSTREMALNA DROGA KRZYŻOWA

Zgodnie z tradycją, po raz kolejny w Wielkim Poście ze Świętej Góry wyruszyła Ekstremalna Droga Krzyżowa. W tym roku, 24 marca, w chłodny i wilgotny piątkowy wieczór na 5 dostępnych tras wyruszyło około 500 osób. Jak zawsze, największym powodzeniem cieszyła się trasa św. Jakuba do Błażewewa. Tradycyjnie, dostępne były 3 trasy do Osiecznej, a tegoroczną nowością była trasa licząca 93 kilometry – Pętla Świętogórska, na którą zgłosiło się 11 osób, które zmierzyły się z trasą na rowerach.

W przebiegu przygotowań i samej drogi nie zmieniło się wiele w sto-

szym Sakramentem, a po nim, każdy uczestnik mógł otrzymać błogosławieństwo indywidualne na drogę.

W Osiecznej na każdego czekał otwarty kościół, w Błażewiewie, kościół oraz plebania, na której ksiądz proboszcz Adam Anioł zapraszał aby odpocząć i poczęstować się pysznym plackiem.

Jako Duszpasterstwo Strych zaprosiliśmy do udziału także przyjaciół z innych wspólnot. Ku naszej radości przyjechali młodzi z Komornik, Grodziska Wlkp. i Krobi. Szliśmy bardzo zróżnicowaną grupą, tak starsi, jak i młodzi, uczniowie, studenci i dorośli. Wszyscy



Pełen entuzjazmu start na w bazylicie

sunku do lat poprzednich. Tym razem jednak w sposób oficjalny w EDK włączyło się Duszpasterstwo Strych.

Całość zaczęła się od Eucharystii, która była duchową uczcą dla wszystkich uczestników. Po niej nastąpił czas adoracji i uwielbienia Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, które przygotowała Filipińska Szkoła Nowej Ewangelizacji. Około 21:00 nastąpiło błogosławieństwo ogólne Najświęt-

doszliśmy cali i zdrowi do Błażewewa. To był dla każdego z nas wspaniały czas i nie wyobrażamy sobie Wielkiego Postu bez Ekstremalnej Drogi Krzyżowej.

Każdy kto chociaż raz wyruszył w EDK wie ile to wysiłku, ile potrzeba samozaparcia, jaki ból nie raz towarzyszy wędrującym wśród nocy... Nic jednak nie zastąpi światła, które poznaje się przez zgłębienie i poznanie tajemnicy Krzyża Jezusowego w pokucie. ■

ks. Jacek Niesyto COr

ZMARTWYCHWSTANIE

Jest już za nami kolejny Wielki Post. Cóż się zmieniło dzięki temu czasowi w moim, Twoim, naszym życiu? Być może wielu nawet się nie spostrzegło, że to już minęło 40 dni tego szczególnego czasu.

Postarajmy się dziś, tak w miarę uczciwie, przyjrzeć temu fenomenowi, który sprawia, że 40 dni potrafi nam przelecieć przez palce jak płynący strumień wody w rzece, czy też spływający z kranu.

Generalnie narzekamy na brak czasu, ale to nic nowego pod słońcem... Warto jednak zobaczyć dlaczego tak nam go brakuje. Najbardziej cierpi bożek zysku, pragnienia posiadania i wszystko temu podobne... Warto zauważyć, że ten bożek robi wszystko abyśmy całe swoje życie organizowali wokół niego i zmieniali myślenie innych, lub też zmuszali do konkretnego (jemu właściwego) działania. Oczywiście, że nie chodzi tylko o materializm i zysk ekonomiczny, ale i ideologiczny, i każdy inny, który pozwoli zniewolić, aby ludzie wpadli w szpony zniewolenia.

Czas jest darem i nie jest ani moją własnością, ani własnością szatana. Jest w ręku Boga, a co za tym idzie albo będę traktował go jako zadanie, albo zacznę o niego konkurować z jego Stwórcą czyli z samym Bogiem. Oczywiście nie chodzi o czas sam w sobie, ale chodzi o moje przyszłe życie wieczne, które krystalizuje się i ujawnia w tym czasie ziemskim. Kiedy więc mamy świadomość, że chodzi o moje zbawienie, czy też potępienie, to wcale tak mało go nie mamy. Natomiast każdy bożek będzie

krzyczał, że jest go za mało i wiecznie będzie nas gonił. Najsmutniejsze jest to, że po grzechu pierwotnym tych różnych bożków mamy ogrom, każdy z nas z osobna, a do tego te ciągle nakładane nam przez innych.

Tak naprawdę doprowadzono do tego, że to właśnie posiadanie rzeczy jest lansowane na głównego bożka, bo albo daje mi poczucie niezależności, albo dodatkowo daje mi możliwość terroryzowania innych, wymuszania takich postaw, jakie „ja” sobie życzę.

Dlatego zły i te osoby, które w sposób świadomy, czy też nieświadomy, wpadły w takie sidła, robią wszystko, aby jakiegokolwiek dobro, czy też cnota, a nade wszystko pokora nie stała się istotna w naszym życiu. A przecież czas postu miał być czasem zatrzymania, refleksji i podjęcia wypracowania w sobie potrzeby wzmacniania cnót, dostrzeżenia tego, że to co nas otacza, to przemienie, a naszym zadaniem jest wypełniać Wolę Bożą i w tym wypełnianiu prawdziwie służyć.

Konkludując, szatan i świat ścigają się z czasem, aby nas jak najszybciej i jak najdalej odsunąć od Boga, a coraz bardziej związać z potrzebą posiadania i potwornego lęku, aby nie utracić tych rzeczy przemijających. W konsekwencji obarczyć za każdą stratę, winą Boga samego. Tym diabelskim sposobem to Bóg, Bóg staje się wrogiem.

Natomiast Bóg nie musi się ścigać, ale daje nam czas, abyśmy w nim odkrywali Prawdę, potrafili się cieszyć każdą chwilą, aby móc służyć w taki sposób, aby ukazywać ogromną



Wigilia Paschalna na Świętej Górze, 8 kwietnia 2023 roku

miłość Boga do każdego z nas. Może to czynić każdy i nie zależnie od okoliczności, które Bóg dopuszcza. Tak właśnie powinna w nas rodzić się tęsknota za miłującym Ojcem – Bogiem Trójjedynym, Matką Bożą i wszystkimi

zbawionymi w Królestwie Niebieskim. W każdym z nas niech pozostaje pytanie – do czego po tych 40 dniach Wielkiego Postu zmartwychwstałem?

Katecheza

ks. Paweł Cyz CO

BIBLIA W PIGUŁCE, CZYLI PRZYPOWIEŚĆ O MIŁOSIERNYM OJCU... Łk 15,1-3.11-32

„W owym czasie zbliżali się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie. Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. Opowiedział im wtedy następującą

przypowieść: Powiedział też: Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn,

Katecheza

zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. **A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód** w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola, żeby pasł świnie. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. **Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę.** Zbiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mię choćby jednym z najemników. Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. **A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go.** A syn rzekł do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem. Lecz ojciec rzekł do swoich sług: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi. Przeprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ **ten mój syn był umarły, a znów ożył;** zaginął, a odnalazł się. I zaczęli się bawić. Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego. Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: Oto tyle lat ci służyłem i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlecia, żebym się zabawił z przyjaciółmi.

Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę. Lecz on mu odpowiedział: Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął a odnalazł się.”

Dla mnie to najpiękniejsza stronica Nowego Testamentu – przypowieść o marnotrawnym dziecku i miłosiernym Ojcu... Wspaniały i „podnoszący” obraz MIŁOŚCI miłosiernej BOGA. Synteza Dobrej Nowiny... Biblia w pigułce... Gdyby zaginęły wszystkie Księgi Pisma Świętego, a ocalała jedynie przypowieść, którą zanotował święty Łukasz, przesłanie całej Biblii zostałoby ocalone...

Opowieść Jezusa jest potężna w treści. To dzięki mocy MIŁOŚCI BOGA, którą wyraża. Nie da się wszystkiego zapisać w słowach, które są zbyt małe, by ująć MIŁOŚĆ... Dlatego skupię się na pięciu „momentach”:

1. W owym czasie zbliżali się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie. (...) Opowiedział im wtedy następującą przypowieść... Przypowieść jest skierowana do faryzeuszów! Nadzwyczajne, z jaką miłością traktował Pan „trudnych” ludzi, którzy ciągle kwestionowali to, co robił... To właśnie faryzeuszom i uczonym w Piśmie Jezus powiedział, że Bóg jest MIŁOŚCIĄ, która wszystko przebacza...

2. Młodszy z nich rzekł do ojca: Ojcze, daj mi część majątku (...). Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał... W oryginale czytamy, że ojciec rozdzielił środki na życie (*bios*), czyli *expressis verbis* (od)dał dziecku swoje



Powrót syna marnotrawnego, Guercina z San Diego

życie... Czytałem kiedyś, że w świetle żydowskiego prawa domaganie się przez syna majątku mogło wyrażać oczekiwanie (pragnienie?) śmierci ojca...

3. ...gdy wszystko wydał, nastął ciężki głód... *Limos ischyra* oznacza „silny głód”, czyli ekstremalny stan życia..., osiągnięcie granic możliwości... W wymiarze duchowym to stan radykalnego odejścia i odcięcia się od Boga... **Ciężki głód** jest zatem wynikiem wielkiego zagubienia człowieka i oznacza wewnętrzną agonię...

4. Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę... **Zastanowił się**, czyli „przyszedł do siebie...”. Więc grzesząc, był jakby nie-w-sobie..., był nie-sobą.. Dopiero gdy wszedł w siebie, poznał bolesną prawdę o sobie, nawrócił się...

5. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go... (!!!) Łk 15,20 to centralny werseł Ewangelii! Ileż tu dynamizmu i pasji MIŁOŚCI!

a. ujrzał go jego Ojciec... Wychodził codziennie, żeby zobaczyć, czy ukochane dziecko wraca..., i doczekał się... Słowo **ujrzał** (*eiden*) wyraża spojrzenie, które jest dziełem Serca... To dzieło Bożych Oczu, w których kryje się nieskończona tęsknota za obecnością i bliskością dziecka...

b. wzruszył się głęboko... Serce Ojca doznało ucisku..., zadrżało... To było uczucie macierzyńskie - doznanie właściwe rodzącym matkom. Zresztą Ojciec przyznał: **ten mój syn był umarły, a znów ożył...** Zatem dziecko urodziło się znów (odrodziło się), a Ojciec stał się Matką!

c. **wybiegł naprzeciw...** Nie mógł czekać! Bóg jest pierwszy w MIŁOŚCI, która wszystko przebacza...

d. **rzucił mu się na szyję...** W oryginalnie jest: „upadł na szyję” (!!!) To prawdziwe szaleństwo. Dostojny Ojciec

rzuca się synowi na szyję... Upadają na ziemię i czule się obejmują...

e. **ucałował go...** Pocałunki stanowią zwieńczenie wielkiej MIŁOŚCI...



Autorytety

ks. Stanisław Gawlicki CO

NAMIESTNIK – BISKUPEM

Znamy wszyscy słynnych aktorów, którzy próbują szczęścia w polityce, kandydując na burmistrzów, senatorów, posłów, a nawet na prezydenta. Istnieje jednak droga jeszcze trudniejsza do zrozumienia – czy wyobrażasz sobie burmistrza lub senatora, który zostaje biskupem? I co więcej – cieszy się taką opinią mądrego i miłosiernego człowieka, że przychodzi do niego po radę przedstawiciele wszystkich frakcji politycznych? Takim namiestnikiem był Ambroży. Będąc młodym, obiecującym politykiem, nie wyobrażał sobie, że Bóg mógłby powołać go na pasterza Kościoła. Gdy to się jednak stało, postanowił dołożyć wszelkich starań, aby być jak najlepszym biskupem. Dziś znany jest jako św. Ambroży.

Urodził się w Trewirze ok. 340 roku, jako trzecie dziecko, szacownej rodziny rzymskiej, która wcześniej przyjęła chrześcijaństwo. Jego ojciec piastował wysokie stanowiska państwowe. Ambroży poszedł w jego ślady. W wieku trzydziestu kilku lat piastował wysoki urząd namiestnika z siedzibą w Mediolanie. Choć Ambroży w swej działalności wykazał się mądrością i sprawiedliwością nigdy byśmy o nim nie usłyszeli, gdyby nie

to, że pewnego dnia 374 roku zaangażował się w pokojowe rozwiązanie pewnego sporu. Zmarł właśnie biskup Mediolanu i arianie – przedstawiciele herezji negującej bóstwo Chrystusa – próbowali wylansować kandydaturę swojego kandydata. Arianizm od dziesięcioleci rozdzierał wspólnoty chrześcijańskie, a tego typu spory często kończyły się rozlewem krwi. Wybory doprowadziły do wielkiego konfliktu. Ambroży jako przedstawiciel władzy, wszedł do katedry, wezwał wszystkich do zachowania spokoju. Wtem jakiś dziecięcy głos zawołał: „Ambroży biskupem”. Ku zdziwieniu Ambrożego ten głos podchwycili wszyscy. Ambroży sobie tego nie wyobrażał. Nie była to bezpieczna funkcja. Brak mu było przygotowania. Był dopiero katechumenem, więc nie przyjął jeszcze chrztu! Protestował, ale nikt go nie słuchał. Schronił się więc na jakiś czas u przyjaciela. W końcu jednak pod naciskiem cesarza i innych biskupów Ambroży poczuł się zobowiązany do przyjęcia nowej funkcji. Świeżo upieczony biskup stanął na rozdrożu. Jak podejść do tak niespodziewanej zmiany powołania. Mógł być biskupem tylko z nazwy, wykonywać formalnie swoje obowiązki starać się, na ile to



Święty Ambroży w prezbiterium bazyliki świętogórskiej

możliwe, zachować dotychczasowy styl życia. Mógł, jak inni, ciągnąć zyski z tego stanowiska. Mógł przyjąć nowe powołanie niechętnie i pod przymusem. Jednak Ambroży przyjął nowe zadanie jako wezwanie od Boga i wielki krzyż. Odtąd modlił się często: „Zachowaj o Panie ten dar, który mi dałeś, chociaż przed nim uciekałem. Gdyż wiedziałem, że nie jestem godzien nazywać się biskupem. Ale za Twoją łaską jestem czym jestem.”

W ciągu tygodnia został ochrzczony, bierzmowany i wyświęcony. Sprzedał i rozdał cały swój majątek. Z gorliwością i pasją oddał się nauce, modlitwie i studiowaniu Pisma Świętego. W przeciwieństwie do wielu pasterzy, Ambroży doskonale znał grekę, co pozwoliło mu na szeroką

korespondencję z uczonymi wschodu, między innymi z Orygenesem. Oddany modlitwie, lekturze i studiowaniu Pisma Świętego, stawał się coraz doskonalszym mówcą. Pewien młody człowiek pociągnięty jego kaznodziejstwem – a był nim przyszły św. Augustyn – napisał: „Był jednym z tych, którzy głoszą prawdę i głoszą ją dobrze, roztropnie i dobitnie, a także w sposób piękny i pełen wyrazu.”

Augustyna pociągnęły nie tylko słowa biskupa, ale także świadectwo jego życia. Tym co podziwiał u Ambrożego, było przede wszystkim jego odważne opowiadanie się za prawdą. Przykładowo na synodzie w Akwilei, sprzeciwił się dwóm wpływowym biskupom, którzy nauczali doktryn ariańskich i przyczynił się do ich

usunięcia. Około roku 385, kiedy sam cesarz i jego matka zażądali przekazania jednego z kościołów arianom, Ambroży i jego trójdka zabarykadowali się wewnątrz i śpiewali pieśni nabożne, podczas gdy na zewnątrz stał kordon wojsk. Wywarło to duże wrażenie na Augustynie, który pisał: „Strażnicy po pewnym czasie przyłączyli się do śpiewających i odeszli.” Pod koniec życia Ambroży wystąpił przeciwko kolejnemu cesarzowi, Teodozjuszowi. Cesarz zdławił bunt ludności, masakrując tysiące cywilów. Wówczas Ambroży ogłosił, że pozostanie on poza Kościołem, dopóki publicznie nie okaże skruchy. Autorytet Ambrożego był tak wielki, że cesarz wypełnił jego żądanie. „Nie było w cesarstwie, biskupa godnego swego miana – powiedział – poza jednym - Ambrożym.” Nieugięty w kwestiach prawdy i doktryny, potrafił okazać wiele współczucia ludziom w potrzebie. Kiedy kapłan ariański został wzięty do niewoli, Ambroży zorganizował jego wykup. Zgodził się uczestniczyć w misjach dyplomatycznych z polecenia cesarzowej Justyny, która kiedyś próbowała go uwięzić. Pewnego razu, aby wykupić kilku niewolników, kazał przetopić część naczyń liturgicznych z katedry, by w ten sposób uzyskać potrzebne złoto. „Kościół ma złoto nie po to, by je gromadzić, ale by wspierać potrzebujących” – bronił się przed krytykami. Jego drzwi były otwarte dla wszystkich. Będąc biskupem Ambroży ułożył wiele hymnów, z których wiele śpiewanych jest do dzisiaj w liturgii.

Utworki Ambrożego ukazują jego pasterską wrażliwość i troskę o czystość wiary. Ich teksty przekazywały główne prawdy wiary. Na przykład, chcąc zaradzić zamętowi wywołanemu przez rozmaite prądy heretyckie, zaprzeczające, że Bóg jest Trójcą, Ambroży układał proste pieśni do rytmicznych melodii wśród żołnierzy

rzymskich. Jak sam wyjaśniał, wysiłki te przyniosły oczekiwane rezultaty. „Co może mieć większą moc oddziaływania niż wyznanie o Trójcy Świętej płynące codziennie w uroczysty sposób z ust całego ludu? Wszyscy z gorliwością prześcigają się w wyznawaniu wiary, wychwalając Ojca, Syna i Ducha Świętego. W ten sposób wszyscy stają się nauczycielami.” Ambroży cieszył się również darem rozeznawania. Wzywany jako arbiter w wielu sporach i kontrowersjach, nauczył się, kiedy należało twardo obstawać przy swoim, a kiedy wykazać większą elastyczność. To właśnie jemu przypisuje się słynne powiedzenie: „Kiedy jesteś w Rzymie postępuj jak Rzymianie.” Wieść głosi, że tym właśnie zdaniem skomentował różnice między Kościołem rzymskim a mediolańskim w praktyce postu. Ambroży, który byłby w stanie oddać życie za podstawowe, niepodważalne praktyki wiary, w kwestii zwyczajów i tradycji dopuszczał różnorodność. Taka postawa jest w Kościele po dziś dzień. Katolicy na całym świecie celebrują tę samą Mszę Świętą, ale w różnych językach i stosując bardzo różną muzykę. Msza Święta w Indiach może brzmieć zupełnie inaczej niż w Stanach Zjednoczonych czy w Europie, ale wiara i rzeczywistość sakramentalna pozostają te same.

Ambroży zmarł po krótkiej chorobie w Wielką Sobotę, 4 kwietnia 397 roku. Na wieść o jego niedomaganiach wielu mieszkańców zebrało się przy nim, błagając, by modlił się o własne wyzdrowienie. „Nie żyłem pośród was w taki sposób, abym miał się wstydzić żyć dalej – powiedział Ambroży – ale nie boję się też umrzeć, ponieważ nasz Pan jest dobry.” I rzeczywiście, gdy jego ziemskie życie, dobiegło kresu, powiedział, że Jezus stanął przy nim i uśmiechnął się do niego.

Było to dwadzieścia kilka lat po tym, jak Ambroży, wezwany przez

Jezusa na drogę kapłaństwa i biskupstwa, odpowiedział Mu „tak”. Droga ta nie była łatwa, ale kolejnym wyzwaniem towarzyszył pokój, świadczący o tym, że jest na właściwym miejscu, oraz radość płynąca z bliskości Pana. „Chrystus jest dla nas wszystkim” powtarzał często Ambroży.

Aby móc szczerze powiedzieć to samo, wystarczy jak Ambroży, przyjmując Boży plan na swoje życie nawet wtedy, gdy jest on inny od naszego. Bo jak mawiał św. Jan Paweł II „Święci są po to, żeby zawstydzają.”



Z naszej historii

ks. Henryk Brzozowski CO

ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ ARTYSTYCZNA KSIĘDZA JANA TOMCZAKA

Życie klasztorne sprzyja modlitwie i kontemplacji piękna. A jeśli kogoś Bóg obdarzył zdolnościami artystycznymi, to tym bardziej klasztorny rytm odmierzany godzinami kanonicznymi, sprzyja także tworzeniu piękna. Bóg zaprasza człowieka do uczestnictwa w boskim dziele tworzenia, które jest dalszym ciągiem aktu stworzenia. Takim człowiekiem dotkniętym boską iskrą tworzenia był ksiądz Jan Tomczak. Jemu pragniemy poświęcić kolejny artykuł o filipińskich artystach. Ksiądz Jan pozostawił po sobie spory dorobek malarski. Jakkolwiek był człowiekiem niezwykle pracowitym i systematycznym, a nawet drobiazgowym, to jednak nie sporządził żadnego spisu swoich prac. Odnajdujemy tylko lakoniczną notkę, napisaną jakby mimochodem na rewersie obrazu z 1961 roku: „do roku 1990 namalowałem 96. obrazów olejnych. Ok. 20 zagranicą”. I to wszystko czym dysponujemy. Ogromny materiał rozproszony w kraju i poza jej granicami. Ażeby przedstawić całokształt jego dokonań artystycznych, należałoby zacząć od spo-

ządzenia kwerendy prac, korzystając z pamięci ludzi, którzy jeszcze żyją i coś niecoś pamiętają. Zanim taka czasochłonna praca zostanie podjęta, warto w krótkim artykule zasygnalizować jego twórczość artystyczną w oparciu o zachowane obrazy ze świętogórskich zbiorów. Wpierw jednak zapoznajmy się z kolejami jego życia. Także i tutaj panuje pustka biograficzna. Napotykamy tylko suche fakty. W archiwum są tylko dwie szczupłe teczki z jego personaliami. I jak tu ukazać żywego człowieka? Ksiądz Jan najwidoczniej nie zapisywał swoich myśli, przeżyć i wrażeń, chociaż potrafił całymi godzinami wspaniale i zajmująco opowiadać. Ale pomimo tych ograniczeń, spróbujemy nakreślić jego sylwetkę (il. 1).

Ksiądz Jan urodził się 16 maja 1939 roku w Bługowie w powiecie pilskim, jako syn Wincentego i Katarzyny z domu Brzezińska. Miał trzech starszych braci – Stanisława, Jerzego i Tadeusza. Gdy miał 12 lat, bardzo boleśnie przeżył śmierć matki w 1951 roku. Ojciec Wincenty ożenił się powtórnie

ze Stefanią Kowalską, która potrafiła stworzyć ciepłą atmosferę rodzinną. Ksiądz Jan nazywał ją zawsze „Dobrą Matką”. W latach 1946-1953 uczęszczał do szkoły podstawowej w Podróżnej. Po jej ukończeniu podjął nieudaną próbę wstąpienia do niższego seminarium zakonnego. W roku 1954 rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Łobżenicy. Ponieważ pochodził z zamożnej rodziny chłopskiej, władze komunistyczne uznały go za szkodliwego społecznie syna „kułaka”. Przed ludźmi o takim „nieczym” statusie społecznym, szkoły średnie były zamknięte. Chociaż nie został przyjęty do pierwszej klasy, to jednak wytrwale uczęszczał na lekcje jako wolny słuchacz. Nauczyciele tolerowali taką dziwną sytuację i z sympatią odnosili się do młodzieńca spragnionego wiedzy. Dopiero po pewnym czasie został oficjalnie wpisany na listę uczniów. Liceum ukończył w 1958 roku. W tym samym roku wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. I znowu nie miał szczęścia ukończyć bezproblemowo nauki. Walka komunistów z Kościołem skutkowałą między innymi wyciąganiem kleryków z seminariów i wcielaniem do wojska. W 1961 roku kleryk Jan został powołany do służby wojskowej i skierowany do jednostki w Gubinie nad Nysą Łużycką. Po latach z wielkim poczuciem humoru opowiadał swoje „wojenne przygody”, jak to w konspiracji uczył religii dzieci oficerów. Tam też byli ludzie wierzący, tylko po kryjomu. Lata wojskowe wspominał sympatycznie, bo też status duchownego wywoływał w kadrze oficerskiej respekt. Pod skutą lodem ideologią polityczną, biegło normalne ludzkie życie. Polak to przecież katolik. Panu Bogu świeczkę, a diabłu komunistycznemu ogarek. I tak na konspiracyjnej pracy duszpasterskiej przebiegała wojskowa przygoda kleryka Jana. W 1963 roku

powrócił do seminarium gnieźnieńskiego. Świecenia kapłańskie otrzymał 5 czerwca 1965 roku z rąk księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego. Pierwszą placówką duszpasterską była parafia Wysoka w powiecie Wyrzysk, gdzie pełnił funkcję wikarego do 14 marca 1967 roku. Tam też odprawiał nabożeństwa w pięknym kościele późnobarokowym z dobrze zachowanym wyposażeniem wnętrza i obrazem Matki Boskiej Śnieżnej z ołtarza głównego. Piękno świątyni uwiecznił na jednym ze swoich obrazów. Następnie cztery miesiące pracował w Janowcu Wilk. a od lipca 1967 roku w parafii św. Mikołaja w Inowrocławiu. To w Inowrocławiu podjął ostateczną decyzję wstąpienia do klasztoru filipińców w Gostyniu. W piśmie wyrażającym prośbę o przyjęcie do wspólnoty z 6 listopada 1968 roku napisał: „Myśl, aby realizować swoje powołanie kapłańskie w życiu wspólnym nurtowała mnie już po ukończeniu szkoły



Il.1. Ksiądz Jan Tomczak COOr (1939-1994)

podstawowej. Jednak z przyczyn ode mnie niezależnych nie mogłem być wówczas przyjęty do niższego seminarium zakonnego. Obecnie pra-

gnę powrócić do początków mego powołania i dalej służyć Chrystusowi w Waszej Kongregacji”¹. Kongregacja odpowiedziała pozytywnie na prośbę. Należało tylko dopełnić pewnych formalności i uzyskać pozwolenie od administratora archidiecezji gnieźnieńskiej. Takie pozwolenie ksiądz



Il.2. Pejzaż z miejscowości Stare. 1961 r.

Jan dostał. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment pisma zwalniającego z dotychczasowych obowiązków, gdyż trochę rozświetla osobowość naszego artysty: „Wielebnemu Księdzu wyrażamy podziękowanie za gorliwe spełnianie obowiązków kapłańskich, pracę wychowawczą nad młodzieżą i duszpasterstwo głuchoniemych okręgu inowrocławskiego”². Duszpasterstwo głuchoniemych stanie się jego drugą pasją. Miłość do głuchoniemych i do sztuki będą już na zawsze wpisane w życie księdza Jana. Jego umiejętność kontaktu z ludźmi niepełnosprawnymi została szybko zauważona w nowym miejscu pracy. Biskup poznański Franciszek Jedwabski 7 stycznia 1970 roku mianował księdza Jana duszpasterzem głuchoniemych okręgu gostyńskiego. Tę funkcję gorliwie pełnił do końca swoich dni. Należy w tym miejscu podkreślić, że w okresach letnich wakacji organizo-

wał turnusy głuchoniemych w klasztorze gostyńskim, przygotowujące do przyjęcia sakramentów świętych. Potrzeba była pilna, ponieważ władze komunistyczne usunęły katechezę ze szkół i tym samym odcięły głuchoniemych od nauki religii.

Ponadto w latach 1969-1973 prowadził duszpasterstwo parafialne przy filipińskim kościele w Błażejewie, które nie miało wtedy jeszcze statusu parafii. Ksiądz Jan podejmował się również prowadzenia rekolekcji i misji parafialnych w kraju. Przez 25 lat był też dekoratorem świętogórskiej bazyliki, tworząc okazjonalne aranżacje plastyczne na Boże Narodzenia, Wielkanoc i inne rocznicowe wydarzenia. Twórczość okazjonalna jest dziedziną sztuki najbardziej niewdzięczną. Tworzone wówczas piękno szybko ulega zagładzie. Po krótkim czasie dzieła efemeryczne zostają rozebrane. Pozostaje po nich tylko pamięć i dokumentacja o ile taka została uczyniona. Drogę rozwoju duszpasterskiego i artystycznego księdza Jana przerwała



Il.3. Kościół z miejscowości Wysoka. 1966 r.

śmierć w dniu Wszystkich Świętych 1994 roku w gostyńskim szpitalu. Zmarł na białaczkę, z którą zmagał się od trzynastu lat. Wiedział o tym, że jego życie w każdej chwili może zgasnąć. W testamencie z 10 kwietnia 1989 roku napisał: „Trudne było moje życie, w Bogu nadzieja – od ludzi przebaczenie i wyrozumienie – wszystkim przebaczenie”³. Należy

¹Akta personalne I, AFG (Archiwum Filipinów Gostyńskich).

²Tamże.

³Tamże.

w tym miejscu wspomnieć, że w testamencie zapisał Kongregacji obrazy, które nabył do swoich zbiorów: obraz Matki Boskiej w typie „Mater Admirabilis” z 1870, obraz barokowy „Moneta czynszowa”, dwa portrety z lat 1830, obraz ziemianina „z wąsami”, obraz barokowy „św. Anna Samotrzeć” oraz obraz wykonany ołówkiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Pozostałe obrazy polecił rozdać⁴.

Najboleśniej jego odejście przeżywali głuchoniemi, którym poświęcił tak wiele serca i czasu. W liście pisanym przez Barbarę Karolewicz czytamy: „Był on dla nas dobrym pasterzem przez 24 lata. Żył z nami, spotykaliśmy się raz w miesiącu na wspólnej Mszy Świętej. Cieszyło nas to, że mogliśmy się spotkać, i porozmawiać na wspólnej kawie i herbacie po Mszy Świętej. Nie ma słów, żeby tego bólu nie złagodzić. Kto teraz zostanie z nami? Bardzo to przeżywamy. Kto pytam się, będzie odprawiał Mszę św. migową dla głuchoniemych? Ks.



II.4. Martwa natura. 1974 r.

Janek był dobrym doradcą, pomagał biednym głuchym. I takim pozostanie w naszych sercach. Myślimy, że już takiego księdza nie spotkamy, jakim był nasz ksiądz Janek. Za rok obchodzilibyśmy 25-lecie duszpasterstwa wśród głuchych w Gostyniu. Tak się cieszyliśmy. Ks. Jan planował nawet

uroczystość wyprawić. A my szykowaliśmy dla niego niespodziankę. Tą niespodzianką miało być duże, czyste serce, które kochało nas przez 25 lat, a teraz pozostał smutek i żal. Będziemy się gorąco modlić, aby został przyjęty przez Boga na wieczne życie w niebie”⁵.

Ksiądz Jan miał niezwykle rzadki dar przeżywania i tworzenia piękna. O tym świadczą najlepiej jego prace artystyczne. W dokumentach



II.5. Vanitas. 1974 r.

nie odnajdujemy nigdzie wzmianki o jego edukacji plastycznej. W piśmie z 35 maja 1993 roku czytamy: „Przed wstąpieniem do Kongregacji Świętogórskiej w roku 1969 nigdzie nie studiowałem na żadnej uczelni, dyscypliny plastycznej, nie korzystałem z żadnych kursów pomocniczych ani z tzw. Ognisk Plastycznych czy innych form doskonalenia plastycznego. Do chwili obecnej jestem amatorem i moje prace plastyczne kontynuuję na zasadzie wycucia i ogólnej orientacji amatorskiej”⁶. Amator niezwykle utalentowany, pracowity i wszech-

⁵Akta personalne II, AFG.

⁴Tamże.

⁶Tamże.

stronny. W czasie duszpasterzowania w Błażewie odnajdujemy ślady kontaktów z konserwatorem diecezjalnym księdzem Stefanem Tomaszewiczem. Owocem tej współpracy była konserwacja barokowego obrazu św. Jakuba Apostoła z kościoła błażejewskiego, przeprowadzona przez naszego artystę pod nadzorem księdza Tomaszewicza. Ksiądz Tadeusz Nagel, który przejął po księdzu Janie pracę duszpasterską w Błażewie napisał: „Przez wiele lat kapłańskiego życia zdobyłeś świątynię Pana w wielu parafiach, a na Świętej Górze pozostanie wiele pamiątek Twoją ręką uczynionych. Zostawiłeś też ślad Twojej pracy w kościele naszym filipińskim w Błażewie, gdzie przez kilka lat pracowałeś. Kronika Twoją ręką pisana odsłania początki duszpasterstwa w tym kościele. Kontynuuję ją nadal i dzięki temu pozostanie dla potomnych ślad działania dla zbawienia dusz i dla piękna zabytkowego kościoła. Wśród wielu pamiątek jest obraz św. Jakuba Apostoła patrona naszej parafii, Twoją ręką malowany, który podczas każdego odpustu ozdobi polowy ołtarz, a na stałe jest ozdobą Oratorium w Błażewie. Ty pierwszy wprowadziłeś wizytę duszpasterską tzw. kolędę oraz dałeś początek pracy parafialnej, bo do 1972 roku był to tylko nasz kościół przy majątku, służącym ludziom tam pracującym. Ty przekazałeś mi dalszą pracę wśród wiernych i od 1973 roku już tutaj przebywam”⁷. Piękne ślady swojej działalności artystycznej pozostawił ksiądz Jan w dziełach, o których opowiem za chwilę.

Przechodząc do omówienia realizacji plastycznych księdza Jana należy przypomnieć, że jego prace są rozproszone po różnych miejscach. Na potrzeby niniejszego artykułu udało się zebrać trzynaście obrazów

zachowanych w klasztorze świętogórskim. Do tego skromnego zbioru musimy zatem ograniczyć naszą prezentację. Najstarszy obraz z przebadanego zbioru powstał w 1961 roku. Przedstawia pejzaż z miejscowości Stare koło Piły (il. 2)⁸. Na odwrocie autor zapisał, że był to jego pierwszy



Il.6. Ikona. 1984 r.

pejzaż wykonany w technice olejnej, namalowany w czasie wakacji. Obraz ukazuje pejzaż letni z rzeką i szuwarami. Widać tam także ptaki i sarenki w pobliżu strzelistych brzoźek. W oddali mającą złociste wzniesienia nierzycym góry. Patrząc na obraz odczuwamy pełnię lata, świeżość zieleni i rzeźkość powietrza.

Z 1966 roku pochodzi obraz ukazujący kościół w miejscowości Wysoka, gdzie ksiądz Jan pełnił funkcję wikariusza (il. 3)⁹. Przedstawia on kościół od strony frontowej z dwoma wieżyczkami. Z boku widać dzwonnice konstrukcji szkieletowej i fragment plebanii przesłoniętej drzewami. Na dziedzińcu kościoła prowadzi brama

⁸Olej na płótnie, wymiary: 40,5x55 cm. Na odwrocie napis: Mój pierwszy obraz olejny jako pejzaż – namalowany w wakacje – 1961 m. Stare k. Piły / do roku 1990 namalowałem 95. obrazów olejnych. ok. 20 zagranicą. x. Jan Tomczak Św. Góra. Gostyń. Własność: ks. Eugeniusz Hanas.

⁹Olej na płycie, wymiary: 33,5x50 cm. Napis na odwrocie napis: I placówka wikariacka 1. lipca 1965 – 14. marca 1967. m. Wysoka – pow. Wyrzysk 30 km. od Piły. Namalowałem tech. olejną – lipiec 1966. Ks. Jan Tomczak CO.R. Św. Góra. Gostyń od dn. 1. lipca 1969. Własność: ks. Eugeniusz Hanas.

⁷Pamięci ks. Jana Tomczaka w wyrazach podziękii za serce okazane mej pracy kapłańskiej w Błażewie, [w:] Oratoriana, czerwiec 1995, nr 32, s. 21.

zamknięta arkadą. Kolejny obraz nosi datę 1974 rok i przedstawia martwą naturę z zielonymi jabłkami, stoikiem, książką i barwnym płótnem (il.4)¹⁰. Przedmioty są zdecydowanie okonturowane i pokryte soczystymi barwami. Z tego samego roku pochodzi obraz z motywem „Vanitas” podkreślający przemijalność świata i ludzkiego życia (il. 5)¹¹. Tło obrazu jest czarne. Na czerwonym kobiercu leży księga z umieszczoną na niej czaszką. Jakby artysta chciał powiedzieć, że księga ludzkiego życia została już dopisana do końca i zamknięta. Obok stoi lich-



Il.7. Wizerunek św. Jakuba Apostoła. 1985 r.

tarz ze zgaszoną świecą, a obok zielony listek - symbol zgaszonego ludzkiego życia z nadzieją na odrodzenia w innym świecie. Malarz znakomicie uchwycił kontrast między ciemnym tłem, a czerwonym kobiercem i czaszka utrzymaną w tonacji kości słoniowej. Słabiej natomiast wypadły bliki odbijające się od lichtarza przygaszone zimną, bładoniebieską barwą.

¹⁰Olej na płycie, wymiary: 47x71,5 cm. W prawym dolnym rogu sygnatura – J. Tomczak / 1974.

¹¹Olej na płótnie, wymiary 65x50 cm. W dolnym prawym rogu sygnatura – J. Tomczak 1974.

W prezentowanym zespole znajduje się jedyny obraz stylizowany na prawosławną ikonę (il. 6)¹². Z napisu zamieszczonego na odwrocie



Il.8. Portret bł. Edmunda Bojanowskiego.
Rok 1988

dowiadujemy się, że autor ofiarował obraz księdzu Zbigniewowi Starczewskiemu w jego 10. rocznicę święceń kapłańskich oraz z okazji zakończenia Jubileuszowego Roku Odkupienia w 1984 roku. Ikona namalowana na blasze ukazuje oblicze Chrystusa nazwane w ikonografii wschodniej Mandylionem, a w zachodniej Vericonem. Na czerwonym tle widnieje oblicze Chrystusa z szeroko otwartymi oczami. Dramaturgii ikony dodają postrzępione brzegi tła, wyglądające jak spływające strumienie krwi oraz powyginana i pokaleczona blacha pełniąca funkcję ramy dla wizerunku. Ikona jest mocno stylizowana i nie widać w niej indywidualnej inwencji twórczej. Jedynie wrażenie robią szeroko otwarte oczy Chrystusa uważnie wpatrzone w oglądającego.

¹²Olej na blasze, wymiary 35x28 cm. Na odwrocie napis: Drogiemu Zbigniewowi z okazji zakończenia Jubileuszowego Roku Odkupienia oraz dziesiątej rocznicy święceń kapłańskich z najlepszymi życzeniami ofiaruje Jan. Święta Góra. Maj 1984 r.

Pamiętką pracy duszpaster-
skiej księdza Jana w Błażew-
ju jest obraz namalowany w 1985 roku



Il.9. Dworek w Grabonogu. 1989 r.

przedstawiający patrona kościoła św.
Jakuba Większego (il. 7)¹³. Święty
na złocistym tle, ujęty frontalnie, do
pasa, prawą rękę wznosi w geście
błogosławieństwa, a lewa spoczywa
na makiecie kościoła błażewskiego.
Kościół oddany został z niebywałą
wiarygodnością. Święty patron odzia-
ny jest w szkarłatną tunikę i zieloną
togę przypominającą ubiór starożytne-
go rzymianina. Szeroko otwarte oczy
podobnie namalowane jak na ikonie,
nawiązują kontakt z widzem. Obraz
ma w sobie coś z ikony.

W 1988 roku powstał repre-
zentacyjny portret bł. Edmunda Bo-
janowskiego (il. 8)¹⁴. Błogosławiony
ukazany został do kolan, na wprost,
w pozycji siedzącej, ubrany w ciem-
ny surdut. Pod szyją ma zawiązaną
charakterystyczną białą chustę. Ręce
oparł na podłokietnikach fotelu. Pra-
wą ręką podtrzymuje książkę. Twarz
okolona zarostem, lekko skierowana
w lewo, patrząca poza obraz, wyraża
stan pogodnego zamyślenia. Tło ob-
razu utrzymane w odcieniach szaro-
ści i fioletu, znakomicie harmonizuje
z pierwszoplanową postacią. Jednak
portret nie przemawia głębią psy-

¹³Olej na płycie, wymiary: 136x85 cm. W prawym dolnym rogu - J. Tomczak 1985. Na odwrocie: ŚWIĘTA GÓRA - BŁAŻEJEWO / LIPIEC 1985 / X. Jan Tomczak.

¹⁴Olej na płycie, wymiary 123x88 cm. W prawy dolnym rogu - J. Tomczak 1988.

chologiczną. Za to artysta umiejętnie
uchwył bogactwo odcieni ciemnego
surduta. Rok później powstał obraz
przedstawiający dworek w Grabono-
gu, miejscu urodzenia i ochrzcenia
Edmunda Bojanowskiego (il. 9)¹⁵. Bu-
dynek ujęty od strony frontowej, czy-
telnie prezentuje się na tle błękitnego
nieba z gdzieś rozmywającymi
się białymi obłokami. Na jesienną porę



Il.10. Kopia obrazu z 1828 r.
wykonana w 1994 r.

wskazują drzewa pokryte złocistym li-
stowiem i zielony jeszcze klomb, ustro-
jony już jesiennymi barwami. Architek-
tura ukazana jest graficznie i czytelnie
z dominacją linii i okonturowanych
barw. Z graficznością i wyrazistością
architektury, kontrastuje klomb nama-
lowany w impresjonistycznej manierze
rozmytych kształtów i kolorów. W ob-
razie bardziej dominuje pragnienie do-
kładnego odwzorowania architektury
dworku, aniżeli osobista interpretacja
obserwowanej rzeczywistości.

¹⁵Olej na płycie, wymiary 150x214 cm. W lewym dolnym rogu - J. Tomczak 1989.

Nasz malarz okazał się także wielce utalentowanym kopistą. Świadczy o tym kopia portretu z 1828 roku przedstawiająca Sophie von Essen (il. 10)¹⁶. Oryginał przechowywany w zbiorach klasztornych, skopiował ksiądz Jan w 1994 roku. Z obrazu patrzy na nas ciepłym wzrokiem kobieta nieprzeciętnej urody o pogodnej



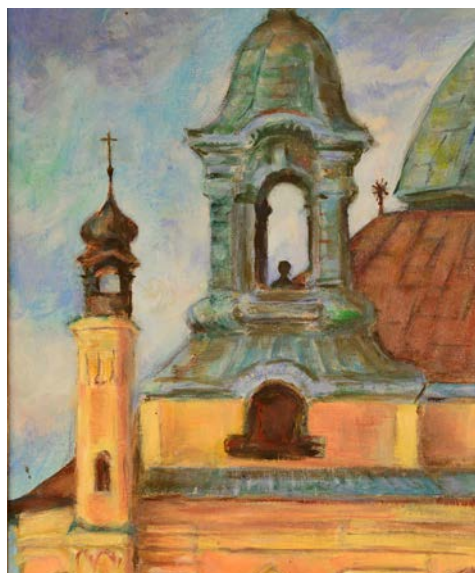
Il.11. Widok bazyliki od strony wschodniej. 1993 r.

twarży. Porównując obrazy na pierwszy rzut oka trudno odróżnić kopię od oryginału. Kopista zachował jednak obowiązującą w tego typu pracach zasadę. Aby nikogo nie wprowadzać w błąd, kopia różni się od oryginału wielkością.

W twórczości księdza Jana pojawiają się motywy związane ze Świętą Górą. Z 1993 roku pochodzi widok na bazylikę świętogórską od strony wschodniej (il. 11)¹⁷. Na odwrocie autor napisał, że obraz namalował w plenerze pod kierunkiem prof. Jerzego Nowosielskiego. Istotnie, w 1993 roku na Świętej Górze odbył się plener malarski z udziałem wymienionego profesora. Jerzy Nowosielski wraz ze swoją małżonką Barbarą, od wielu lat należą nie tylko do sympatyków, ale do bliskich przyjaciół klasztoru świętogórskiego.

¹⁶Olej na płótnie, wymiary 70,5x50 cm. Własność – ks. Eugeniusz Hanas.

¹⁷Olej na płótnie, wymiary 46x55 cm. W prawym dolnym rogu – J. Tomczak 1993.



Il.12. Fragment bazyliki od strony wschodniej. 1994 r.

Zawsze są w klasztorze mile widziani i oczekiwani. Na tle nieba namalowanego w różnych tonacjach szarości, wyłania się wschodni masyw bazyliki z dominującą kopułą pokrytą malachitową patyną. Bujne kępy drzew wskazują na pełnię lata. Kolorystyka obrazu wydaje się trochę chłodna i smutna. Inny obraz z 1994 roku ukazuje fragment architektury kościoła



Il.13. Widok na łącznik z bramą procesyjną. 1994 r.

z minaretową wieżyczką i ażurowym hełmem wieńczącym lewą, wschodnią wieżę wraz z fragmentem dachu prezbiterium i kopuły (il. 12)¹⁸. Tu niebo

¹⁸Olej na płótnie, wymiary 33x27 cm. W dolnym prawym rogu – J. Tomczak 1994.



Il.14. Widok na kopule od strony wschodniej. 1994 r.

rozjaśnione jest błękitem i biało-popielatymi smugami obłoków. Także z 1994 roku pochodzi obraz ukazujący widok na łącznik komunikujący klasztor z bazyliką (il. 13)¹⁹. Obraz umiejętnie łączy kilka planów, przydającym architekturze monumentalności. Za murem z bramką procesyjną wznosi się bryła opilastrowanego, dwukondygnacyjnego łącznika. Dalej wyłania się prezbiterium, masyw tamburu oraz szczyty kaplic bocznych. Kompozycję architektoniczną świetnie wzbogacają korony drzew namalowane z impresjonistycznym zacięciem. Całość przesycona jest ciepłymi, radosnymi barwami. Z tego samego roku pochodzi widok na bazylikę od strony wschodniej (il. 14)²⁰. W przeciwieństwie do podobnego ujęcia z 1993 roku, gdzie kolorystyka jest chłodna, tutaj artysta jakby zmienił paletę barw. W obrazie prze-

wodzą kolory ciepłe, pełne wigoru i radości życia. Pięknie namalowane jest niebo przesycone odcieniami błękitu i obłokami odbijającymi pomarańczowe bliki wschodzącego słońca. Wschodnią część bazyliki intensywnie oświetlają ciepłe promienie słoneczne. Kępy drzew w kolorze zieleni, ugrów i żółcieni mówią o nadchodzącej jesieni z jej cudownymi barwami i babim latem. Może to był już ostatni obraz księdza Jana. Jego życie szybko dobiegło końca, tak jak lato dosięga swego kresu przechodząc w najpiękniejszą porę melancholijnej, złotej jesieni.

Bardzo trafnie życie naszego artysty podsumował w kazaniu pogrzebowym ksiądz Eugeniusz Hanas: „Dany mu przez Boga dar – talent malarski, użył dla chwały Pana, przez zrobione 300 znaczących dekoracji okolicznościowych (szczególnie Nawiedzenie Maryi w kopii wędrującego obrazu MB Częstochowskiej) oraz 200 namalowanych obrazów o różnej

¹⁹Olej na płótnie, wymiary 41x33 cm. W prawym dolnym rogu – J. Tomczak 1994.

²⁰Olej na płótnie, wymiary 41x33 cm. W prawym dolnym rogu – J. Tomczak 1994.

tematyce, z których pewna ilość znalazła się i poza granicami Polski. Ten talent – charyzmat malarski sprawił, że widział świat, życie w nim i człowieka w bogatej gamie kolorów i nie sprostował tego wszystkiego do jednego wymiaru – szarości. To wszystko stanowiło dla niego SACRUM. Kiedy zaś dostrzegał, że PROFANUM niszczy świat SACRUM, wtedy walczył o piękno. Bolało czasami obie strony. Był człowiekiem o jednym obliczu, tak jak wszystkie jego obrazy, które malował i dekoracje, które tworzył – tak różniac

ce się w tematyce, ale zawsze czytelnego autorstwa Jana Tomczaka²¹.

Wrażliwość artystyczna sprawia, że człowiek odczuwa i przeżywa rzeczywistość piękniej, ale także boleśniej. Dobrze to ujął Irving Stone, autor świetnie napisanej monografii o Michelangelo Buonarrotim zatytułowanej „Udręka i ekstaza”. Takie było życie księdza Jana – udręką i ekstazą.



²¹Owoc dojrzały 55 lat życia ks. Jana Tomczaka CO r., [w:] Oratoriana, czerwiec 1995, nr 32, s. 20.

ks. Dawid Majda CO r

BIOGRAMY ŚWIĘTOGÓRSKICH KAPŁANÓW I BRACI

Ksiądz Karol Sobe CO r – urodził się najprawdopodobniej w 1776 roku¹. Pochodził ze Śląska². Sprawował różne obowiązki w Kongregacji, między innymi był ministrem, a na stare lata też seniorem wspólnoty. Zachowały się fragmenty jego przemówienia do współbraci, wygłoszonego podczas jednej z kapituł, której przewodniczył 24 lutego 1828 roku. Mówił wtedy *o obowiązku posłuszeństwa, które jako świeckiego społeczeństwa jest związkiem, tak w duchownych sprawach, jest fundamentem wiecznego zbawienia; kto albowiem sprzeciwia się zwierzchnikowi, ten się Bogu sprzeciwia. Udowodniwszy to miejscami z Pisma Św., obrócił potem mowę do Ojców i Braci, wzywając ich do posłuszeństwa naprzeciw Proboszczowi³, który w miejsce Chrystusa jest po-*

*stawiony*⁴. Cierpiał na przewlekłe choroby, szczególnie na piersiowe suchoty. Dzień przed swoim zgonem, przyjął jeszcze Święte Sakramenty. Zmarł 21 maja 1846 roku w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego o godzinie 13.00⁵. pochowany został zgodnie z tradycją w podziemiach obecnej bazyliki dnia 23 maja⁶.

Kleryk Piotr Matecki⁷ CO r – urodził się w Miejskiej Górcie. Wstąpił do wspólnoty na Świętej Górcie w roku 1822 i spędził w niej 24 lata⁸. Będąc w klasztorze zajmował się troską o szaty kapłańskie oraz inne

⁴Ks. A. Brzeziński, *Pamiętka Jubileuszu...*, t. I, s. 323.

⁵W księdze zmarłych zapisano dokładnie, że zmarł o pierwszej po południu.

⁶*Liber Defunctorum*, Księga Zmarłych spisana w latach 1677-1974.

⁷Autor księgi zmarłych wyraźnie zaznaczył przy jego nazwisku, że był klerykiem, nie kapłanem i nie bratem. Trzeba więc wnioskować, że przygotowywał się do przyjęcia święceń. Jednakże z drugiej strony, dlaczego ich nie przyjął, skoro żył w klasztorze na Świętej Górcie w sumie 24 lata? Zagadka pozostanie nierozwiązana.

⁸W *Liber Defunctorum* są zapisane jakieś błędne dane liczbowe, przecież nie mógł być przyjęty do wspólnoty w 1822, skoro później autor księgi zmarłych notuje, że żył w Kongregacji 24 lata, to przecież zmarłby 1846, a nie jak zapisano w 1848. Informacja ta trudna jest do rozstrzygnięcia, nie wiadomo gdzie jest błąd.

¹W *Liber Defunctorum* zapisano przy jego nekrologu, że żył około lat 70. Należy więc przypuszczać, iż może to być jego rok urodzenia.

²*Liber Defunctorum*, Księga Zmarłych spisana w latach 1677-1974.

³Trzeba tu rozumieć nie w dzisiejszym pojęciu funkcję proboszcza jako zarządcy danej parafii, lecz funkcję superiora (prepozyta), czyli przełożonego wspólnoty.



Akwarela z księgi zmarłych z roku 1718

przedmioty dotyczące zakrystii. Wszystkie te obowiązki spełniał z ogromną starannością, nie otrzymawszy nigdy żadnej nagany. Zasnął w Panu 8 października 1848 roku o godz. 8.00⁹, wcześniej przyjąwszy ostatnie sakramenty. Jego ciało złożono w podziemiach¹⁰.

⁹W księdze zmarłych zapisano dokładnie, że zmarł o ósmej rano.

¹⁰Tamże.

Ksiądz Stefan Błażewski
CoR – mógł urodzić się około roku 1773¹¹. Pochodził z Ukrainy, lecz nie wiadomo dokładnie z jakiego miasta czy terenu. Piastował funkcję sekretarza Kongregacji. Doczekał się także tytułu Seniora, który przysługuje najstarszemu członkowi wspólnoty. Zmarł

¹¹W Liber Defunctorum zapisano przy jego nekrologu, że żył około lat 76. Należy więc przypuszczać, iż może to być jego rok urodzenia.

zaopatrzony sakramentami 2 marca 1849 roku o godz. 18.00¹². Ciało kapłana po ceremoniach pogrzebowych złożono w kryptach pod kościołem dnia 5 marca¹³.

Brat Antoni Powicki CO

– urodził się w pobliskiej Pogorzeli około roku 1800¹⁴. Spędził na Świętej Górze 23 lata. Bardzo gorliwie, w ostatnich latach przed śmiercią piastował funkcję kierowania zagrodą dla zwierząt. Niestety zachorował na tyfus, który w tamtych czasach zbierał ogromne żniwo. Nie ominęło to niestety naszego współbrata. Przyjąwszy wcześniej Święte Sakramenty Kościoła, powrócił do domu Ojca 22 marca 1856 roku o godz. 9.00¹⁵. 24 marca pochowano go w podziemiach¹⁶.

Ksiądz Ignacy Prusinowski

CO – przyszedł na świat 1823 roku¹⁷. Był rodowitym gostynianinem. Niestety jego życie trwało bardzo krótko, bo zaledwie 34 lata. Cierpiął na atrofię¹⁸, która doprowadziła do jego zgonu. Zmarł 12 sierpnia 1857 roku o godz. 14.00¹⁹, po przyjęciu sakramentów. Jego ciało z należytym szacunkiem złożono w podziemiach.

Ksiądz Ludwik Groblewicz

CO – urodzony w 1786 roku²⁰ w Koź-

minie²¹. Doczekał się zacnego tytułu, który przysługiwał tylko najtrwalszym członkom wspólnoty, a mianowicie był Seniosem Kongregacji. Pod koniec swego życia cierpiął na chorobę starczą. Odszedł do wieczności dnia 17 sierpnia 1859 roku o północy, uprzednio przyjął ostatnie namaszczenie. Pochowany w podziemiach 19 sierpnia²².

Brat Roch Czernieski CO

– pochodził z Miejskiej Górki, a urodził się około roku 1793²³. Przeżył w Kongregacji 35 lat, posługując dla Matki Bożej wykonywał różne zadania. W ostatnich latach życia, był już wycieńczony, dlatego leżał w łóżku pozbawiony zupełnie sił. W końcówce życia udzielono mu sakramentów, po czym oddał ducha w Ojca ręce, dnia 12 grudnia 1865 roku o godz. 5.00²⁴. Doczesne szczątki tego brata, zanieśiono po pogrzebie do podziemnych krypt w kościele klasztorным²⁵.

¹²W księdze zmarłych zapisano dokładnie, że zmarł o szóstej wieczorem.

¹³*Liber Defunctorum*, Księga Zmarłych spisana w latach 1677-1974.

¹⁴W *Liber Defunctorum* zapisano przy jego nekrologu, że żył około lat 56. Należy więc przypuszczać, iż może to być jego rok urodzenia.

¹⁵W księdze zmarłych zapisano dokładnie, że zmarł o dziewiątej rano.

¹⁶*Liber Defunctorum*, Księga Zmarłych spisana w latach 1677-1974.

¹⁷W *Liber Defunctorum* zapisano przy jego nekrologu, że żył lat 34. Należy więc przypuszczać, że to jest jego rok urodzenia.

¹⁸Atrofia to z łac. zanik. Nie jest to sprecyzowane, jakiego rodzaju była to choroba.

¹⁹W księdze zmarłych zapisano dokładnie, że zmarł o drugiej po południu.

²⁰W *Liber Defunctorum* zapisano przy jego nekrologu, że żył około lat 73. Należy więc przypuszczać, że to jest jego rok urodzenia.

²¹*Liber Defunctorum*, Księga Zmarłych spisana w latach 1677-1974.

²²Tamże.

²³W *Liber Defunctorum* zapisano przy jego nekrologu, że żył około lat 72. Należy więc przypuszczać, iż może to być jego rok urodzenia.

²⁴W księdze zmarłych zapisano dokładnie, że zmarł o piątej rano.

²⁵*Liber Defunctorum*, Księga Zmarłych spisana w latach 1677-1974.

Marcin Kuczok

DUCHOWA OBECNOŚĆ ZMARTWYCHWSTAŁEGO W KOŚCIELE

Jeszcze chwila, a nie będziecie Mnie widzieć, i znowu chwila, a ujrzycie Mnie.
(J 16, 16)

W jednym ze swoich kazań, wygłoszonych w okresie wielkanocnym, św. Jan Henryk Newman przytacza słowa, które Chrystus wypowiada tuż przed swoim wniebowstąpieniem: „Znowu jednak was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (J 16, 22). Nieco wcześniej powiedział też swoim uczniom: „Pożyteczne jest dla was moje odejście” (J 16, 7), a gdzie indziej jeszcze: „Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was. Jeszcze chwila, a świat nie będzie już Mnie oglądał. Ale wy Mnie widzicie, ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie” (J 14, 18-19). Tak właśnie odejście Chrystusa do Ojca staje się z jednej strony źródłem smutku, bo oznacza Jego nieobecność. Z drugiej strony jednak jest źródłem radości, bo oznacza Jego obecność. To właśnie z nauki o zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Pana wyrastają paradoksy chrześcijaństwa – nauka o tym, że smucimy się, zawsze się radując oraz że nie mając niczego, posiadamy wszystko.

Taki właśnie – mówi w swoim kazaniu św. Jan Henryk Newman – jest nasz obecny stan – utraciliśmy Chrystusa i odnaleźliśmy Go, nie widzimy Go, a jednak Go dostrzegamy. Oto obejmujemy Jego stopy, a On nam mówi: „Nie zatrzymuj mnie” (por. J 20, 17). Jak to możliwe? Dzieje się tak, bo po wniebowstąpieniu Jezusa utraciliśmy zdolność do zmysłowego i świadomego postrzegania Pana – nie możemy na Niego popatrzeć, usłyszeć, porozmawiać z Nim, czy

podążać za nim dosłownie. Możemy jednak cieszyć się posiadaniem Go w sposób duchowy, niematerialny, wewnętrzny i umysłowy. Jak podkreśla Newman, jest to posiadanie Chrystusa bardziej realne aniżeli to, które było udziałem apostołów za dni ciała Jego, ponieważ jest ono duchowe i niewidzialne. Wiemy, że im bliżej naszych oczu znajduje się jakiś przedmiot, tym trudniej nam objąć go swoim wzrokiem i rozpoznać. Chrystus stał się nam tak bardzo bliski poprzez Kościół, że nie potrafimy już Go zobaczyć i rozpoznać. Wchodzi On w nasze serca i obejmuje nas we władanie jako nabyte dziedzictwo – nie ukazuje się nam, ale bierze do siebie, czyniąc członkami swego Ciała. Tym sposobem nasze twarze stają się jakby odwrócone od Niego – nie możemy Go zobaczyć i nie zdajemy sobie sprawy z Jego obecności, chyba że tylko przez wiarę, bo On znajduje się wokół nas i wewnątrz nas. Tak więc możemy równocześnie lamentować, bo nie jesteśmy świadomi Jego obecności, jak też cieszyć się, że posiadamy Go w stopniu doskonalszym niż apostołowie, zgodnie ze słowami Pisma Świętego: „Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary - zbawienie dusz” (1 P 1, 8-9).

Zauważmy zatem, tłumaczy nam Święty Kardynał, że z chwilą wniebowstąpienia Pana rozpoczęła się nowa era, czy też, jak mówi Pismo

Święte, nastał „Dzień Pański” (por. Ap 1, 10). Zdajemy sobie sprawę, jak wiele powiedziane jest w Biblii na temat cudowności i łaskowości tego Dnia, który wydaje się być szczególnym czasem nawiedzenia, łaski, sądu, odnowy, sprawiedliwości i chwały. Jest to Dzień, o którym wiele mówili prorocy w Starym Testamencie, a o którym w uroczysty sposób mówi sam Zbawiciel: „Znowu jednak was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać. W owym zaś dniu o nic Mnie nie będziecie pytać. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: O cokolwiek byście prosili Ojca, da wam w imię moje. Do tej pory o nic nie prosiliście w imię moje: Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna. (...) W owym dniu będziecie prosić w imię moje, i nie mówię, że Ja będę musiał prosić Ojca za wami. Albowiem Ojciec sam was miłuje, bo wyście Mnie umiłowali i uwierzyli, że wyszedłem od Boga. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca” (J 16, 22-28). Zatem, ów Dzień, którego świt dla Kościoła miał miejsce w chwili zmartwychwstania Pańskiego i który rozbłysnął w pełni w chwili Jego wniebowstąpienia, nie kończy się zachodem słońca, bo jest szczególnym Dniem manifestacji Boga i wprowadzeniem ludzi w Bożą obecność. Jak napisał św. Paweł, „uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej” (Rz 5, 2), bo nas „wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie Jezusie” (Ef 2, 6). Na innym miejscu z kolei mówi Apostoł Narodów: „wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (Kol 3, 3) oraz: „Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by ośnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa” (2 Kor

4, 6). Zatem my, chrześcijanie, stoimy w pałacu Najwyższego Boga i w pewnym sensie, oglądamy Jego twarz, bo Ten, który kiedyś przebywał na świecie, odszedł ze świata widzialnego na dwa sposoby – do swojego Ojca oraz do naszych serc, łącząc tym samym Stwórcę i stworzenie w jedno, zgodnie ze swoimi własnymi słowami: „W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was” (J 14, 20).

Chrystus zostawił nam obietnicę, że będzie z nami do końca – nie tylko w taki sposób, w jaki Syn jest zjednoczony z Ojcem, nie dzięki wszechobecności Jego Boskiej Natury, ale osobowo, jako Chrystus – Bóg i Człowiek, realnie obecny w naszych sercach. To zjednoczenie dokonuje się dzięki Duchowi Świętemu, choć nie do końca wiemy i rozumiemy jak. Choć Go nie widzimy, to jednak wierzymy, że Go posiadamy, że trzymamy nas swoją uzdrawiającą dłońią i rozściera swój życiodajny oddech, karmi manną spływającą z Jego ust i pociągającą z Jego boku. Oto Dzień Pański, w którym się znajdujemy. Co więcej, także w ostatnich chwilach naszego życia, patrząc wstecz na swoją przeszłość, czujemy, do pewnego stopnia, że Chrystus był z nami, pomimo tego, że nie zawsze wówczas o tym wiedzieliśmy. Przyjdzie jednak moment, że serce rozpali się mocniej, gdy dane nam będzie ujrzeć, że w chwilach, w których niczego szczególnego nie odczuwaliśmy, Pan cały czas był z nami – tak podczas kościelnych nabożeństw, wypełniania przykazań Bożych, jak i w wielu wydarzeniach codziennego życia. Choć kiedyś te chwile wydawały się nam bez znaczenia i nie wywoływały w nas żadnych emocji, okaże się, że dobrze nam się przysłużyły, bo był w nich wszystkich z nami obecny zmartwychwstały Chrystus.

Bibliografia:

Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. 1983
Wydanie IV. Poznań: Pallottinum.

Newman J.H., *Parochial and Plain Sermons*, Ignatius Press, San Francisco 1997.

Z pielgrzymiego szlaku

kl. Adam Pupka COr

ZE ŚWIĘTEJ GÓRY DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Luty upłynął dla Świętej Góry pod hasłem pielgrzymkowym, tym razem jednak, to nie do Gostynia przybywali pątnicy, ale to Gostyń wyruszył na szlak. Choć w ramach różnych grup, to w jednym miejscu – w Ziemi Świę-

wą dominacją muzułmańską na tych terenach, zniszczyły wiele miejsc historycznie ważnych dla chrześcijan, to jednak w najmniejszym stopniu nie zatarty prawdy jaką one niosą. Wizyta w takich przestrzeniach jak grotta na-



Radosne spotkanie w Betanii

tej, znaleźli się zarówno uczestnicy świątogórskiej pielgrzymki wraz z ks. proboszczem Michałem Kuligiem COr, jak i uczestnicy poznańskiej grupy oratorium wraz z ks. Adamem Adamskim COr i filipińskimi klerykami.

Ziemia Święta, która na zawsze pozostaje niemy, ale jakże wymownym świadkiem dzieła zbawienia przemówiła także i tym razem. Choć dziejowe zamieszania i trudności, zwłaszcza te związane z wielowieko-

rodzenia w Betelejem, starożytne miasto Jerycho, miejsce chrztu Chrystusa nad rzeką Jordan (gdzie odnawia się przyrzeczenia swojego chrztu), bazylika Bożego Grobu (do której dociera się krocząc drogą krzyżowa ulic Jerozolimy), dobitnie pokazuje, że Jezus to nie historia sprzed 2000 lat, ale żywy Bóg pośród nas!

Sama świadomość miejsc i tego, co w nich kiedyś się stało, pozwala inaczej patrzeć na

Z pielgrzymiego szlaku

przeżywanie własnej wiary. Bo to co kiedyś historycznie się wydarzyło, dzieje się przecież nieustannie w naszym życiu, zwłaszcza w sakramentach Kościoła. Takie przeżycie to niewątpliwie do-

świadczenie, które będzie obfitować w życiu uczestników, nie tylko we wspomnieniach, ale i w ich przeżywaniu wiary podczas liturgii i w codzienności.



Dicimus vobis

kl. Adam Pupka COr

SKANDAL ZMARTWYCHWSTANIA

Ponad dwa miliardy mieszkańców Ziemi mieni się imieniem chrześcijan. Ponad dwa miliardy ludzi wierzy, że Jezus Chrystus zmartwychwstał. Bo przecież nie ma chrześcijan, bez wiary w Chrystusa i jego zmartwychwstanie.

Jak wytłumaczyć ten fenomen? Czy opium religii jest tak silnym narkotykiem, że potrafi otumanić tak wielkie masy? Czy chrześcijanin w ogóle może logicznie odpowiedzieć na pytanie – dlaczego wierzy w coś, tak szalenie łamiącego zwykłe prawa natury, jak zmartwychwstanie?

Krzyż Chrystusa, jak pisał autor biblijny, „jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan”. I trzeba by przyznać rację ich wątpliwościom, bo z perspektywy Żydów Jezus to upadły hochsztapler, który tylko ośmieszył naród, a dla pogan skrajnie brutalny koniec życia na krzyżu, dostatecznie zweryfikował przesłanie miłości i pokoju... Te zrozumiałe skądinąd reakcje zmienić się mogły o 180 stopni tylko pod działaniem jakiegoś nadzwyczajnego czynnika.

I tak też się stało! Mowa tu o tytułowym zmartwychwstaniu, nim jednak się o nim powie, trzeba zaznaczyć, że zgodnie z wyznaniem wiary, Chrystus po zgonie zstąpił do piekieł. Co to oznacza? Te „piekła” w liczbie mnogiej należy stanowczo odróżnić

od piekła w liczbie pojedynczej, które znamy jako przestrzeń władania diabła i wiecznej męki potępionych. Te piekła, o których tu mowa, to coś, co Żydzi nazywali Szeolem albo Otchłanią. Chodzi tu o wyrażenie faktu, że Jezusa spotkał dokładnie ten los, którego doświadcza każdy człowiek, każdy... bo każdy kiedyś umiera i Jezus też naprawdę, jako człowiek umarł – jest to fakt najzupełniej historyczny. Tylko co to za los? Śmierć i koniec? Kolejny do piachu i to jeszcze po brutalnej egzekucji i koniec historii? Tak, historii, bo jakby to brutalnie nie wyglądało, jest to konkluzja wyciągnięta właśnie z autentycznych, całkowicie historycznych wydarzeń. Tylko, że to absolutnie nie był koniec, było to co najwyżej preludium do zasadniczego elementu tej historii – zmartwychwstania.

Zmartwychwstanie jest trudną prawdą wiary, bo przeczy temu, co narzuca się na podstawie biologicznych praw natury. Jest trudne, bo nie podlega żadnym próbom racjonalizowania, musi być przyjęte na wiarę. Ale właśnie to, co wydaje się tutaj trudnością, okazuje się w efekcie źródłem uwierzytelnienia tego wydarzenia, a wręcz uwierzytelnienia całej postaci, roli i działania Jezusa. W jaki sposób?

Faktycznie nie da się wytłumaczyć zmartwychwstania inaczej, jak



Grób Pański, Świąta Góra, rok 2023

faktycznym, chwalebnym powrotem do życia. Dlaczego? Najpierw dlatego, że nierealne są próby wytłumaczenia powrotu do życia oparte na tym, że Jezus jakimś sposobem przeżył krzyżową egzekucję. Skrajna brutalność i „profesjonalizm” rzymskich egzekutorów, same w sobie uniemożliwiały taki obrót spraw. Ponadto, nawet gdyby cudem tak się stało, to zostałyby to zauważone w ramach żydowskiego obrządku grzebalnego, który kładł nacisk na sprawdzenie tego aspektu. Tak czy inaczej, trzy dni w grobie przyniosłyby pewną śmierć, bo odratowanie skazańca po prawidłowym wykonaniu krzyżowania przekracza nawet możliwości współczesnej medycyny...

Niemożliwa jest także pomyłka, w wyniku której odnaleziony pusty grób był nie tym grobem, którego uczniowie szukali. Grób Jezusa był „prezenterem” od Józefa z Arymatei. To była pojedyncza prywatna krypta, położona w grocie nieopodal, a nie jeden z tysięcy nagrobków na cmentarzu komunalnym. Po prostu fizycznie nie było z czym tego grobu pomy-

lić, zwłaszcza, że żydowski obrządek pogrzebu zakładał bardzo dokładne oznakowanie miejsca pochówku (z racji przepisów o rytualnej czystości). Ponadto, trudno sobie wyobrazić aż tak silną zbiorową amnezję uczestników pogrzebu (z matką włącznie), tak ważnej dla nich osoby.

Podobnie nierealne okazuje się tłumaczenie o zbiorowej halucynacji tych, którzy mieli widzieć zmarłego Jezusa. Halucynacja jest według zasady kwestią dotyczącą konkretnego jednego człowieka, z kolei zbiorowa halucynacja jest bardzo rzadkim zjawiskiem. Opisy mówiące o wielokrotnych ukazaniach się Jezusa wobec wielu ludzi sprawiają, że to wytłumaczenie statystycznie jest nieprawdopodobne. Ponadto nijak nie tłumaczy samego pustego grobu.

Wreszcie niesatysfakcjonującą okazuje się najpopularniejsza hipoteza o wykradnięciu ciała przez uczniów. Nie wytrzymuje ona starcia z faktem, że zapieczętowanego grobu mieli pilnować żołnierze najlepszej armii antycznego świata. Przynosi też

jeszcze jedną trudność, która okazuje się kluczowa i odpowiada na pytanie – jak cud zmartwychwstania może uwierzytelnić sam siebie i wszystkie inne aspekty misji Jezusa?!

Teoria o wykradzionym ciele wydawać się mogła bardzo zgrabna i dobrze tłumaczyć zachowanie apostołów po „zmartwychwstaniu”. Mieli cud, mieli mit założycielski, mogli pójść zawojować cały świat... Po dwóch tysiącach lat, gdy wiemy, że faktycznie chrześcijaństwo zdobyło rząd (wielu miliardów) dusz, wydaje się to sensowne. Tylko, że gdyby wtedy ktoś opowiedział apostołom jak to się potoczy, to po ludzku żaden człowiek nie dałby temu wiary. Gdyby to był scenariusz filmu, to widz powiedziałby, że scenarzysta przesadził, bo to nierealne... Ale oni poszli i zdobyli świat dla głoszonej wiary. Zdobyli go, bo sami wierzyli w to, co robili. Oni sami wierzyli w zmartwychwstanie. Gdyby nawet byli takimi wizjonerami, którzy dobrze przekalkulowali swój sukces na bazie mitu założycielskiego o zmartwychwstałym Jezusie, to dlaczego oddawali w imię idei swoje życie? Żaden hochsztapler i oszust, choćby najbardziej przekonujący, nie pójdzie dobrowolnie na męczeńską śmierć, jeśli sam naprawdę nie wierzy w to, co głosi! Apostołowie poszli bez zawahania na śmierć, bo wierzyli w zmartwychwstanie i w całą misję Jezusa. Nie bez powodu najstarsza tradycja przekazała obraz niewzruszonych wobec rozmaitych prześladowań i własnego męczeństwa apostołów! Oni wierzyli mocno w to, co sami na własne oczy widzieli. Sprawiało to, że śmierć im była niestraszna. Może jeszcze, jeden czy drugi z wyrachowania mógłby zagrać swoją rolę i nie wydać oszustwa stojącego u podstaw głoszonej Ewangelii... ale nie wszyscy naraz!

Można jeszcze próbować obalić twierdzenie o samym męczeństwie

apostołów, ale najstarsza tradycja o ich śmierci za wiarę znajduje niejednokrotnie potwierdzenie w materiale archeologicznym. Ot choćby grób świętego Piotra na Watykanie w toku wykopalisk w XX wieku ujawnił szczątki w sarkofagu z napisem „Petros eni”, co tłumaczy się – tutaj jest Piotr. Ciało, znajdujące się wewnątrz, bez uprzedniego informowania o pochodzeniu, przekazano ekspertom, którzy orzekli, że jest to szkielet mającego około siedemdziesiąt lat mężczyzny z I-II wieku. Uwagę zwrócił brak kości stóp, które zostały odcięte. Prawdopodobnie był to efekt brutalnego zdjęcia wiszącego na krzyżu głową w dół apostoła. Co istotne, fakt tego odcięcia znany był tylko z tradycyjnego przekazu, który często próbuje się odrzucić i ośmieszyć. Nie brak podobnych (zupełnie świeżych, już z XXI wieku) weryfikacji archeologicznych co do znajdującego się w Rzymie, grobu świętego Pawła.

Być może od tego wypadło zacząć, że koniecznie też trzeba zauważyć, że sam przekaz biblijny o Jezusie i apostołach dziś jawi się jako dobrze osadzony w perspektywie historycznej. To, co nieraz było uważane przez krytyków za dowody fałszerstwa w opisach, czy też wstawki z późniejszych wieków, da się dziś pozytywnie zweryfikować. Na przykład uważany przez lata za wytwór fantazji autora Ewangelii opis konstrukcji krużganków sadzawki Betezda, w świetle współczesnych wykopalisk, całkowicie pokrył się z odkryciami archeologów. Okazuje się, że tak jak w przypadku badania grobów apostołów, tak i tutaj, to, co miało być późniejszą fałszywką, jednak stawia przekaz o misji, cudach i zmartwychwstaniu, nie w katalogu fałszerstwa, ale raczej w rejestrze prawdy i w historycznych realiach bezpośrednich czasów Jezusa.

Dlatego, gdy z ust sceptyka pada pytanie – dlaczego chrześcijanie

wierzą w zmartwychwstanie, trzeba w świetle istniejących poszlak odpowiedzieć pytaniem – dlaczego wy, sceptycy, nie wierzycie?!

Nie ma dowodu w sensie ścisłym, np. nagrania, pokazującego, jak i że w ogóle Jezus zmartwychwstał. Te

jednak poszlaki, które mamy, stanowią przesłanki, które nie dają się odeprzeć w sensowny sposób. Taki stan rzeczy powinien każdemu, także dwóm miliardom już wierzących, dać wiele do myślenia...

S T O W A R Z Y S Z E N
MIEŁOŚNIKÓW MUZYKI ŚWIĘTOGÓRSKI

Josefa^{IM.} Zeidlera

Msze Święte na Świętej Górze:

dni powszednie:

6.30, 7.00, 8.00 i 19.00

niedziele i uroczystości:

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 15.00 i 17.00

SPOTKANIA GRUPY ORATORIUM DOROSŁYCH

*w każdy piątek po Mszy Świętej o godz. 19.00
w Sali Adama Konarzewskiego*

PRENUMERATA

Jeśli chcesz zaprenumerować

Świętogórską Różę Duchowną

napisz na adres Redakcji

(Święta Góra, Głogówko 1, 63-800 Gostyń)

i złóż dobrowolną ofiarę przekazem pocztowym

lub dokonaj wpłaty na konto bankowe:

BZ WBK/o Gostyń nr 66 1090 1258 0000 0001 1162 5185



MARSZ DLA ŻYCIA I RODZINY



NIEDZIELA
28 MAJA
2023

10:30
ROZPOCZĘCIE
MARSZU NA RYNKU
W GOSTYNIU

kolorowy i radosny marsz ulicami miasta
na Świętą Górę

Ciekawe i słodkie niespodzianki dla dzieci
MSZA ŚWIĘTA W BAZYLICE O GODZ. 12:00
Festyn rodzinny w ogrodach klasztornych
od godz. 13:30 z poczęstunkiem, koncertami,
wspólnymi zabawami, ciekawymi stoiskami
i wieloma atrakcjami dla każdego!



Centrum
Życia
i Rodziny



FUNDACJA
MAŁYCH STÓPEK



Rzecznik
Praw Dziecka
Mikołaj Pawłak



Fatimes



Filippo Vivo



WEEKEND
12-14 MAJA 2023 ROKU

REKOLEKCJE DLA PAR MAŁŻEŃSKICH

W NOWYM
DOMU REKOLEKCYJNYM
NA ŚWIĘTEJ GÓRZE
W GOSTYNIU

EUCHARYSTIA / WSPÓLNOTA / MODLITWA
WYKŁADY / ŚWIADECTWA / Q&A

W SOBOTĘ (13 MAJA)
OD GODZ. 15.00
OTWARTE SPOTKANIE
DLA WSZYSTKICH CHĘTNYCH
W BAZYLICE

(MOŻLIWOŚĆ CIEPŁEGO POSIŁKU,
ZAPISY POD NR. TEL. PONIŻEJ)

ZAPISY NA REKOLEKCJE
POD NR. TEL. 506055149
KOSZT - 320 ZŁ OD OSOBY

PROWADZĄCY:
JADWIGA I JACEK PULIKOWSCY



Bazylika na Świętej Górze
w Gostyniu, Głogówko 1
63-800 Gostyń

DOŻYNKI POWIATOWE ŚWIĘTA GÓRA 15 SIERPNI 2023

PECTUS.



MAANAM



A TAKŻE:



PIANA DAY

KAZIMIERA
*W Magic
Witoraj*



RUPHERT&RICO



ORGANIZATORZY:



Kongregacja Oratorium
Świętego Filipa Neri
w Gostyniu



Stowarzyszenie
Olszta Łowicka

EVEN • FABRYKA

Gmina Piaski Powiat Gostyński

DO ZOBACZENIA 15 SIERPNI!

Serniczek na szybko

Składniki

- 4 jajka
- 160 g białej czekolady
- 160 g serka kremowego (typu Philadelphia)
- 1 szklanka gorącej wody
- masło do wysmarowania formy
- cukier puder do posypania
- ulubione owoce do dekoracji
- święteczne czekoladki

Wykonanie

Piekarnik rozgrzej do temperatury 170 stopni. Dno i boki formy o średnicy 18 cm wysmaruj masłem, brzegi wyłóż papierem do pieczenia (wytnij pasek i przyklej go do wysmarowanej masłem obręczy). Czekoladę połam na kawałki, włóż do miski, a miskę umieść nad garnkiem z gotującą się wodą (w tak zwanej kąpieli wodnej). Rozpuszczoną czekoladę ostudź (nie powinna parzyć w palce). Delikatnie wymieszaj czekoladę z serkiem. Żółtka oddziel od białek. Dodaj żółtka do masy serowo-czekoladowej, wymieszaj różgą. Białka ubij na sztywną pianę. Dodaj do ciasta, delikatnie wymieszaj. Ciasto przelej do formy. Formę przełóż na blachę do pieczenia. Na blachę wylej szklankę gorącej wody. Piecz 15 minut w 170 stopniach, następnie zmniejsz do 160 stopni i piecz 20 minut. po tym czasie wyłącz piekarnik i pozostaw ciasto w środku jeszcze 20 minut. Wyciągnij z piekarnika i ostudź całkowicie. Podawaj z cukrem pudrem i ulubionymi owocami.

smacznego!



ŚWIĘTA GÓRA

RODZINA dla ZIEMI



NIEDZIELA ZEŚŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

PROGRAM:

- 10.30 - MARSZ DLA ŻYCIA I RODZINY - wymarsz z rynku w Gostyniu na Świętą Górę
- 12.00 - MSZA ŚWIĘTA w BAZYLICE - poświęcenie rowerów (otwarcie sezonu)
- 13.30 - RODZINNY FESTYN ORATORYJNY - w ogrodach klasztornych za Bazyliką

KONCERTY:

- 14:30 - ARMIA DZIECI
- 16:00 - TEATR FUZJA - SPEKTAKL „CIOCIA JADZIA”
MAŻORETKI I ŚWIĘTOGÓRSKA ORKIESTRA DĘTA
SCHOLA FILIPPO VIVO

FINAŁ LOTERII DLA HANKI WALECZNEJ (15:30 i 17:00)

ATRAKCJE:

- LOTERIA CHARYTATYWNA dla Hanki Walecznej, chorej na Zespół Anglemana
- słodkie stoisko dla Hani
- TEATR KULINARNY KRZYSZTOFA GÓRSKIEGO
- czyli wielki garnek z zupą pomidorową
- ZAMKI DMUCHANE
- DUŠKOWE ANIMACJE
- AKADEMIA RUCHU ZVINNA
- KOLOROWA CIUCHCIA dla dzieci
- STRAŻACY DZIECIOM - pokaz wozów strażacki
- EKO-MONDI - wystawa pokonkursowa
- WYSTAWA STARYCH ROWERÓW

STOISKA:

- MONDI SIMET
- SZKOŁA PODSTAWOWA W PIASKACH
- ZSR GRABONÓG
- CENTRUM KULTURY I BIBLIOTEKA W PIASKACH
- NADLEŚNICTWO PIASKI
- EKO-WODA
- ZBIÓRKA ZUŻYTYCH BATERII I NAKRĘTEK
- PSZCZELARZE
- FARMA SERONADA
- KREATYWNI DLA ZIEMI
- WIELKOPOLSKIE CENTRUM RECYKLINGU - SPÓŁKA Z O.O.
- CZYSTE POWIETRZE
- FUNDACJA MAŁYCH STÓPEK
- DUSZPASTERSTWO STRYCH

Festyn prowadzą: ALDONA i JOASIA

Zapraszamy do modlitwy, wspólnej zabawy
oraz oratoryjnego świętowania!

NIEDZIELA
28 MAJA
2023

ORGANIZATORZY I SPONSORZY:



PATRONI MEDIALNI:



14 EKOFESTYN